Nr 212a. Dnia 2 sierpnia. Sobota. Dnia 21 lipca (2 sierpnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3. w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe o[...]nia w numerach porannych [...]jątkiem niedzielnych [...]nych, zamieszczane [...]
Ogłoszenia do *K*[...]muje także Biuro Ogłos[...]mana i Frendlera, ulica Se[...]ska nr 18.

Dziś: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 34 w.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.	Środa: Przemienienia Pańskiego.
Niedziela: Znalezienie ś. Szczepana M.	Zachód „ „ 11 „ 17 w.	Zachód „ 7 „ 50.	Czwartek: Kajetana Wyznawcy.
Poniedziałek: Dominika Wyzn.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 4.	Długość dnia godzin 15 minut 29.	Piątek. Cyrja Laroa i Smaragda M.
Wtorek: N. M. P. Śnieżnej.		Ubyło „ „ 1 „ 14.	Sobota: Romana Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Miłość i sztuka” i „Divertissement” (tańce z opery „Faust”);— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Wesoła wojna”. (Godzina 8 wieczorem.)

W kwestji braku wody.

Od p. prezydenta m. Warszawy otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze 210*a Kurjera warszawskiego* pomieszczoną została pod tytułem: „Jeszcze w kwestji wodnej”, odpowiedź na moje objaśnienie, podane poprzedniego dnia w *Kurjerze.*

Poprzednio radził autor, aby wzmocnić działanie machin wodociągowych i roszerzyć filtry, i za przykładem urządzonego nadzoru nad oświetleniem miasta gazem uważał za rzecz niezbędną wzmocnić w ten sposób nadzór nad zaopatrywaniem Warszawy w wodę. Ja ze swojej strony objaśniłem, iż roboty proponowane przez niego poczęści są niemożebne, poczęści zaś więcej potrzebowałyby czasu, niż tego wymaga ukończenie nowego wodociągu. Co się zaś tyczy postawionego za przykład gazowego oświetlenia, to przykład ten nie znajduje tu wcale zastosowania.

Mimo to p. Wł. S. stara się koniecznie przekonać, że ma rację i daje do zrozumienia, że ufa w moją troskliwość o dobro miasta, jednak sądzi, że ani ja, ani technicy służby miejskiej nie pojmujemy tego przedmiotu, radzić się zaś obcych techników nie chcemy.

Podobnego rodzaju artykuły dają powód do sądzenia, jakoby brak wody mógł być z łatwością usunięty i że ktoś jest winien, iż środki zaradcze przedsięwzięte nie zostały; uważam przeto za rzecz potrzebną udzielić następujące objaśnienie.

Jeszcze w roku 1879-ym, gdy brak wody w Warszawie stał się już dotkliwym, wskutek przedstawienia mojego, ówczesny jenerał-gubernator hr. Kotzebue naznaczył specjalną komisję pod przewodnictwem rz. r. st. inżyniera Chrzanowskiego, z powołaniem na członków tutejszych inżynierów, przemysłowców, obywateli, doktorów i redaktora *Gazety warszawskiej*, dla zbadania stanu rzeczy i podania środków usunięcia braku wody w mieście.

Komisja ta, po szczegółowem zbadaniu dzisiejszego zakładu wodociągu i systemu zaopatrzenia Warszawy w wodę, przedstawiła obszerne sprawozdanie, które było ogłoszone w r. 1880-ym w tutejszych gazetach.

W sprawozdaniu tem komisja wyjaśniła, iż działalność zakładu wodociągowego przy ulicy Dobrej w ówczesnym jego stanie (r. 1879) dochodziła do *maximum*, z wielkiem niebezpieczeństwem dla całości urządzenia; że ta działalność już wtedy powiększoną być nie mogła, wszelkie zaś usiłowania rozszerzenia zakładu przez dodanie nowych maszyn parowych, komisja uznała za marnowanie grosza publicznego, tem mniej usprawiedliwione, że na budowę maszyn i filtrów niema miejsca w zakładzie.

Jako jedyny środek zaradzenia złemu, komisja doradzała najśpieszniejsze wybudowanie nowego wodociągu w rozmiarach odpowiednich wielkości miasta, z uwzględnieniem potrzeb przyszłości.

Kierując się wskazówkami wspomnianej komisji, przedsięwzięte zostały wszelkie *możliwe* środki dla przyśpieszenia budowy nowego wodociągu, ukończenie którego w roku przyszłym jest spodziewane, jak to każdy może się przekonać z postępu robót, prowadzących się obecnie na Koszykach i przy ulicy Czerniakowskiej.

W oczekiwaniu jednak ukończenia budowy nowego wodociągu, ustanowioną została komisja wodna, zadaniem której było zbadanie źródeł miejscowych i w okolicy znajdujących się, z którychby Warszawa mogła być zasilana wodą. Za wskazówką tejże komisji odbudowano wiele studzien miejskich, zamieniając je na murowane, z należytem pogłębieniem ich do niższych warstw wodonośnych, jak również zbudowano kilka studzien nowych w miejscowościach bardzo ubogich w wodę do picia. Prócz tego, korzystając z bytności w Warszawie hydrognosty Wrschowetza i wskazania przez niego kilku żył wodnych, wywiercono trzy głębokie studnie od 120 do 300 stóp głębokości sięgające, dostarczające bardzo dobrej wody, obecnie zaś przystąpiono do budowy studni podobnej czwartej.

W artykule wspomnionym autor mówi o braku wody w ten sposób, jakoby wodociąg takowej wcale nie dostarczał miastu. Tak nie jest. Działanie wodociągu zmniejsza się wtedy, gdy jedna z maszyn się popsuje. Zepsucie reperuje się tak szybko, jak tylko możność dozwala i zwyczajnie wodociąg dostarcza miastu każdodziennie po 450,000 stóp kubicznych wody.

Rada autora, aby budować studnie artezyjskie, dowodzi, iż nie pojmuje on trudności, jakie zachodzą przy odszukiwaniu wody w głębi ziemi i jak długiego czasu na to potrzeba; co się zaś tyczy propozycji rozwożenia wody w beczkach, to żaden zarząd miejski na świecie tem się nie zajmuje, i dziwnem się wydaje, aby mieszkańcy miasta ustawicznie oglądali się na władzę miejską i w niczem sami sobie nie pomagali.

Maszyny wodociągowe, jak dostarczały, tak i obecnie dostarczają po 450,000 stóp kub. wody w ciągu doby. Warszawa ma przeto tyleż wody obecnie, ile miała w r. 1879-tym; tylko wymagania są inne. Pozwolenia na połączenie rur prywatnych z miejskiemi, w celu zaopatrywania domów w wodę rzeczną, nie są udzielane, poprzednio zaś dawane były z trudnością, tylko w razach wyjątkowych, kiedy do budowy nowego domu wody na miejscu nie było, z uprzedzeniem właścicieli, że wody brakuje, że mogą oni co najwięcej zaprowadzić studnie wodociągowe i przy zobowiązaniu ich, aby jaknajoszczędniej wody używali. Tymczasem panowie właściciele domów, nie bacząc na to, rozprowadzali rury po piętrach, urządzali wanny, pissoary, klozety, a nawet fontanny, krany uliczne do zlewania rynsztoków i krany do przepłukiwania prywatnych rur ściekowych, gdy przedtem zadawalniano się kranem podwórzowym. Że właściciele domów wynajmują mieszkania z wodociągami i każą sobie płacić za tę wodę, która zmarnowana za pośrednictwem dolnych kranów, nie może dosięgnąć piętr wyższych dla braku ciśnienia, któż temu jest winien jeśli nie sami właściciele? Podczas deszczów woda dochodzi piętr wyższych, podczas suszy i upałów jej nie ma; dowodzi to, iż użytkowanie wody w tej porze jest znacznie zwiększone.

Z powodu, że w lecie wody na piętrach nie ma, autor wnosi, jako rzecz słuszną, aby opłata za wodę pobieraną nie była. Gdyby wodociąg nie funkcjonował, wniosek autora byłby racjonalnym. Ponieważ jednak zakład ten dostarcza miastu 450,000 stóp kub. wody na dobę, więc opłata za takową słusznie kasie miejskiej się należy.

Wiadomo, że zakłady przemysłowe płacą za ilość wody skonsumowanej mierzonej wodomiarami, więc gdyby wodociąg nie dostarczał im wody, nie wnosiłyby żadnej opłaty, tymczasem takowa wynosi rocznie 15,400 rs.

Co się zaś tyczy opłaty pobieranej z domów zaopatrzonych w krany wodociągowe, to ta wynosi rocznie rs. 35,000 i wypada, że za zużytą wodę w domach, po potrąceniu z ogólnej dostawy, ilości spotrzebowanej na użytek publiczny, jako to: do polewania alei i placów, do pożarów, czerpanej ze zdrojów publicznych i skonsumowanej w zakładach przemysłowych, właściciele domów płacą za każde 100 stóp kub. ledwie 5 kop., t. j. 3 razy mniej niż np. w St.-Petersburgu, gdzie jednak na przeciążenie się nie żalą.

Wreszcie redakcja, znając moją troskliwość o dobro miasta, może być przekonaną, że gdyby znalazł się jaki praktyczny środek powiększenia ilości wody w mieście, to ja i zarząd miejski nie będziemy szczędzili trudów dla jego urzeczywistnienia, bez żadnych przypominań naszych obowiązków.

S. Starynkewicz

Kwestja felczerska.

Praktykowanie sztuki lekarskiej przez felczerów, nie posiadających odpowiedniego wykształcenia oddawna było i jest ciągle powodem zażaleń i bardzo słusznych wymagań, aby zdrowie ludzkie nie było porzucane na łaskę ludzi nieumiejętnych, którzy częstokroć szarlatanizmem usiłują sobie dodawać lekarskiej powagi.

Towarzystwo lekarskie warszawskie zbadało kwestję tę wszechstronnie i w najświeższym zeszycie swojego *Pamiętnika* ogłosiło w tej sprawie umotywowane wnioski, opracowane przez wybrany w tym celu komitet, a przez ogół Towarzystwa przyjęte.

Komitet Towarzystwa lekarskiego oparł swoje *desiderata* w kwestji felczerskiej na rozpatrzeniu się w obowiązujących pod tym względem rozporządzeniach rządowych, w instrukcji dla felczerów z r. 1838-go oraz w rocie przysięgi felczerskiej w r. 1848-m ustanowionej, jak niemniej na przejrzeniu prawodawstwa karnego przeciw bezprawnemu leczeniu.

Nadto za materjał do rozbioru służyło komitetowi 120 odpowiedzi lekarzy praktykujących w kraju na rozesłane okólnie zapytanie jak się na kwestję felczerską zapatrują.

Na podstawie tych wszystkich danych, komitet przyszedł do wniosku, przyjętego przez Towarzystwo lekarskie, iż za przykładem innych państw, należy znieść u nas szkołę felczerów i uchylić prawo wydawania dyplomów felczerskich, ażeby z biegiem czasu sama instytucja felczerów istnieć przestała.

Na motywa, które komisję i Towarzystwo skłoniły do przyjęcia tego wniosku, w zupełności zgodzić się można.

Szkoła felczerska daje swoim uczniom pewien pozór wykształcenia naukowego, pewne uprawnienie do czynności lekarskich, nie zapewniając im potrzebnych do leczenia wiadomości podstawowych, a tem samem tym, którzy chcą ten pozór wyzyskiwać, niezmiernie ułatwia zadanie. Dlatego we wszystkich krajach bardziej ucywilizowanych felczerów zniesiono. Mieli oni niejaką rację bytu wówczas tylko, gdy liczba lekarzy była zbyt małą i pod każdym względem niedostateczną.

Nie poprzestając na tem, Towarzystwo lekarskie uznaje potrzebę przejrzenia i zaostrzenia ustaw karnych przeciw bezprawnemu leczeniu, ponieważ istniejące obecnie przepisy do ograniczenia nadużyć nie wystarczają.

W zamian za zniesienie instytucji felczerów Towarzystwo lekarskie proponuje ustanowienie w Warszawie i we wszystkich miastach gubernjalnych szkół dla kształcenia dozorców i dozorczyń chorych, aby dostarczyć ludności dostatecznej liczby osób uzdolnionych do pielęgnowania chorych i spełniania zaleceń lekarza.

Na zarzut, iż projektowani dozorcy i dozorczynie staliby się tem samem, czem są dziś felczerzy, referat motywujący wnioski odpowiada uwagą, iż obawa ta jest nieuzasadnioną, albowiem sposób kształcenia dozorców zasadniczo różni się od programu nakreślonego dla felczerów, a mianowicie nie ma w nim punktów działalności wspólnych z czynnościami lekarzy.

Pozwolimy sobie w tem miejscu zrobić skromną uwagę, iż odpowiedź ta niezupełnie nas zaspakaja. Stanowisko dozorcy lub dozorczyni da się tak samo wyzyskać jak stanowisko felczera, z tą różnicą, że dozorca, kształcony inaczej, w niejednym wypadku chcąc poradzić choremu, mniej jeszcze będzie umiał

niż felczer, chociaż pod względem dozorowania chorych będzie bardziej uzdolniony. Całkowitą tamę nadużyciom szarlatanów, obok zaostrzenia przepisów karnych położyć może tylko uorganizowanie taniej, bliskiej, dla każdego łatwo w każdym czasie przystępnej pomocy lekarskiej w całym kraju, dopóki bowiem tego nie ma, trudno się dziwić nietylko felczerom, ale nawet ludziom, którzy szkoły felczerskiej nie kończyli, iż dają rady empiryczne, czasem pomocne, a czasem zabójcze oraz że rad tych niezawsze udzielają bezinteresownie.

Uznaje też i Towarzystwo lekarskie, iż głównem zadaniem reformy powinno być zapewnienie odpowiedniej pomocy lekarskiej ludności wiejskiej przez stosowną organizację służby zdrowia i w tym celu proponuje urządzenie dostatecznej liczby szpitali gminnych oraz ustanowienie 320 posad lekarzy gminnych z płacą po 1,200 rs. rocznie.

Koszta takiego ur ądzenia Towarzystwo popiera rachunkiem przybliżonym jak następuje:

Utrzymanie 130 nowych szpitali, które z 90-ma już istniejącemi dałyby 1 szpital na 10 mil kwadratowych, wyniosłoby 650,000 rs. a płaca lekarzy gminnych 384,000 rs., co razem czyni mało co więcej niż miljon rs. na rok, gdy obecnie na felczerów ludność wydaje najmniej półtora miljona rs. rocznie.

Rachunek ten pomimo dowolności cyfr zdaje się dosyć bliskim prawdy, to tylko możnaby mu zarzucić, iż pieniądze, które obecnie ludność wiejska wydaje na felczerów, w przyszłości wydawałaby na dozorców i dozorczynie, a choćby nawet ten nowy wydatek był mniejszy od obecnego, to jeszcze nie można przypuścić, aby ztąd powstała oszczędność wystarczająca na pokrycie kosztów szpitalnych i wynagrodzenie lekarzy gminnych.

Kwestja kosztów jednakże nie może obalić projektu Towarzystwa lekarskiego, jest bowiem rzeczą naturalną, iż pomoc lekarska lepsza musi być droższą, ważniejszem jest rozwiązanie pytania w jaki sposób ludność wiejska wypłacałaby ten miljon rs. corocznie.

Projekt Towarzystwa radzi sumy potrzebne na wprowadzenie w życie takiej organizacji czerpać z funduszów rezerwowych gminnych, co zapewne byłoby wykonalnem, prawdopodobnie więc i koszta utrzymania szpitali, oraz płacę doktorów należałoby w odpowiednim stosunku rozłożyć na gminy Królestwa.

Jak widzimy z powyższego, referat Towarzystwa lekarskiego nie rozstrzyga ostatecznie wielu kwestyj, jest jednak głosem poważnego ciała naukowego, który posłużyć może za podstawę do dalszych w tym przedmiocie studjów, a zarazem jest wskazówką, iż t. zw. kwestja felczerska bez odpowiedniego zreorganizowania służby zdrowia i zapewnienia ludności wiejskiej taniej, bliskiej i w każdym czasie przystępnej pomocy lekarskiej, skutecznie rozwiązać się nie da.

K. W.

Henryk Laube.

Z Wiednia przynosi nam w tej chwili telegraf wiadomość o śmierci słynnego dramaturga i poety niemieckiego, Henryka Laubego.

Sława jego licznych powieści, nowell, szkiców historyczno-politycznych, a wreszcie dramatów i komedyj nie przemknęła po za granicę ojczyzny; zna je świat ledwo z nazwiska, oprócz chyba pięknych dramatów „Struensee”, „Hrabia Essex” i „Uczniowie szkoły Karola”, tudzież polityczno-obyczajowej komedji „Złe języki”, osnutej na sensacyjnym wypadku samobójstwa jednego ze współczesnych ministrów austrjackich.

Dramatyczna produkcja Laubego — nawiasem mówiąc bardzo płodna — celowała wieloma zaletami, w liczbie których podnieść należy wyborną znajomość formy dramatycznej i tajemnic efektu, gruntowną znajomość osnowy dziejowej, dar słowa, zawsze pełnego polotu, a wreszcie gorące umiłowanie wielkich idei humanitarnych: prawdy, wolności i dobra.

Poetą we właściwem tego słowa znaczeniu, poetą inspiracji samorodnej, Laube nie był. Pomimo tego dramaty jego i komedje z powodu zręcznej i efektownej techniki, z powodu poruszania żywotnych haseł dziejowych i treściwej, plastycznej charakterystyki osób, utrzymują się w repertuarze niemieckim i zapewne nie rychło zeń ustąpią. Proroctwo to odnieść wypada szczególniej do „Uczniów szkoły Karola“, gdzie bohaterem jest młody Szyler, i do znanego z przedstawień na scenie warszawskiej „Hrabiego Essexa.“

Za to niespożyte położył Laube zasługi na polu dramaturgji, jako historyk teatru (w kilku gruntownych dziełach) i jako dyrektor artystyczny sceny nadwornej w Wiedniu (od r. 1849—67) a następnie zgorzałego w r. b. „teatru miejskiego“ (od r. 1872 do 1880).

Działalność jego w stolicy naddunajskiej stanowi kartę epokową w rozwoju współczesnej sceny niemieckiej. On to wykształcił całą plejadę artystów, którzy w ostatniem trzydziestoleciu byli chwałą teatru niemieckiego, jak Fichtner, Baumeister, Wagner, Sonnenthal, Lewinsky, jak Fryderyka Gossman, Charlotta Wolter, Augusta Baudius (dzisiejsza żona poety i dyrektora „Burgu“ Willbrandta) i mnóstwo innych. On stworzył nowoczesny repertuar niemiecki, poznajamiając ziomków z francuską literaturą dramatyczną, której elegancja, dowcip, subtelność i brawura formy ożywiły i wzbogaciły twórczość narodową w Niemczech na tem polu.

Henryk Laube urodził się synem murarza w Sprotawie, dnia 8-go września r. 1806-go. Rodzice zamierzyli poświęcić go zawodowi teologicznemu, on jednak uczuł rychło, że piersi jego potrzebnym jest oddech swobodniejszy i już w r. 1831-ym wstąpił na niwę literacką. Odtąd rzucił się namiętnie w wir ówczesnych walk politycznych, w zapasy wykluwających się nowych idei społecznych i literackich, i z Karolem Gutzkowem stanął na czele ruchu znanego pod nazwą „Młodych Niemiec“.

Udział w ruchu umysłowym, który ta szkoła obudziła odpokutował Laube więzieniem w Berlinie i wygnaniem z Saksonji. W r. 1848-ym był członkiem parlamentu frankfurckiego; w roku następnym powołano go na kierownika wiedeńskiego „Burgu“. Z chwilą tą otwarło się dla Laubego najodpowiedniejsze pole pożytecznej i twórczej działalnośni.

Do najcelniejszych utworów literackich i poetycznych zgasłego wczoraj mistrza sztuki scenicznej w Niemczech należą: romans dziewięciotomowy *„Der deutsche Krieg”* (1865), tudzież utwory dramatyczne: *„Monaldeschi”*, *„Rokoko”*, *„Struensee”*, *„Die Karlsschüler”*, *„Cato von Eisen”*: *„Graf Essex”*, i *„Böse Zungen”*.

Zbiorowe wydanie dzieł Laubego wyszło w 16-tu tomach w Wiedniu (1875—81).

Cześć szlachetnej jego pracy i obywatelskiej zasłudze!

***

— 22 lipca (3 sierpnia) r. b., jako w dniu uroczystości Imienin Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Teodorówny, obywatele m. Warszawy mogą przyozdabiać domy chorągwiami, a z nastąpieniem zmroku illuminować swoje posesje.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dyrektorem departamentu ministerjum oświaty mianowany został inspektor okręgowy okręgu naukowego petersburskiego rz. r. stanu Aniczkow.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż ministerjum dóbr państwa zamierza w nadchodzącym nowym roku szkolnym wydawać osobom prywatnym zapomogi na urządzenie niższych szkół rolniczych, oraz zamierza własnym kosztem urządzić kilka szkół rządowych, celem przygotowania zdolnych robotników gospodarczych.

= Z Petersburga donoszą, iż w kołach rządowych agituje się projekt utworzenia w okręgu naukowym warszawskim posad pomocników naczelników dyrekcyj naukowych, według wzoru istniejącego już w okręgu wileńskim.

= Według *Now. wrem.*, departament lekarski zabronił sprowadzać z zagranicy medykamenty patentowane, jeżeli każda oddzielna ich sztuka nie będzie zaopatrzona w opis szczegółowy części składających lekarstwo.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum wojny wystąpiło do rady państwa z projektem nowych przepisów o poborze do wojska żołnierzy, pozostających w rezerwie armji.

= Przewóz chorych osób na kolejach żelaznych wskutek odezwy departamentu medycznego, podlegać będzie obostrzonym warunkom. Osoby słabe, t. j. takie, które potrzebują w drodze opieki i pomocy, będą mogły jeździć w przedziałach ogólnych tylko w takim razie jeżeli posiadać będą świadectwa, iż nie są dotknięte chorobą zaraźliwą. Osoby dotknięte chorobami udzielającemi się, lecz nieepidemicznemi będą mogły jeździć tylko w osobnych przedziałach, zaś osoby słabe na choroby zaraźliwe epidemiczne wcale kolejami nie będą mogły być przewożone.

= Komitet zarządzający domem inwalidów dla osób służących na kolejach żelaznych, odniósł się do zarządu kolei w Królestwie, w celu zażądania list imiennych oficjalistów kwalifikujących się do umieszczenia w domu inwalidów.

= W dniu onegdajszym nadeszło z ministerjum komunikacyj zatwierdzenie kwoty rs. 50,000 przeznaczonej na gratyfikacje dla urzędników zarządu koleji nadwiślańskiej.

= W zarządzie kolei terespolskiej odbyła się w dniu wczorajszym konferencja nad kwestjami, tyczącemi się urzędników i oficjalistów tejże drogi.

= Krąży znowu wieść, jakoby Towarzystwo kapitalistów zagranicznych rozpoczęło starania o nabycie lub długoletnią dzierżawę Ciechocinka (?).

= Na targu wołowym na Pradze rozpoczęto roboty około ustawienia dachów nad ogrodzeniami, w których pomieszczane są woły przeznaczone na sprzedaż.

= Ks. Roch Filochowski, kanonik archikatedry warszawskiej, znany pisarz ludowy i religijny, mianowany został sędzią surrogatem konsystorza warszawskiego.

= Zarządzający kasami pożyczkowemi dla rzemieślników, w cyrkułach IV-ym, V/VI-ym, VII-ym i VIII-ym p. Zaręba został na własne żądanie uwolniony od tego obowiązku a na miejsce tegoż powołano p. Dygata.

= Niespodziana sukcesja.

Donosiliśmy onegdaj o niespodziewanej sukcesji, jaka dostała się ubogiej służącej Anieli Bednarskiej, pozostającej w obowiązku u państwa Z., przy ulicy Wilczej.

Chlebodawca jej p. Z. wyjechał już na Kaukaz z zebranemi dokumentami i plenipotencją, celem podniesienia spadku.

O ile dotychczas wiadomo, brat spadkobierczyni, Jan Bednarski, wyszedł z kraju w czasie kampanji krymskiej, w charakterze służącego, przy pułkowniku P.

Był to niezmiernie sprytny człowiek i jak się zdaje, robiąc rozmaite operacje handlowe doszedł do fortuny, wynoszącej około 100,000 rs.

Od czasu wydalenia się z kraju Bednarski (syn kominiarza z gminy Jeziorna) dwa razy tylko dawał znać o sobie.

Pierwszy raz w r. 1858-ym pisał do matki z Tyflisu, donosząc, iż powodzi mu się bardzo dobrze, że jego pan oddał mu w zarząd folwark, ale on myśli wziąć się do handlu, posiada bowiem uskładany kapitalik.

Drugi raz Bednarski pisał do siostry w r. 1865-ym i przysłał jej 100 rs., zawiadamiając, że wkrótce do kraju powróci.

Od tej pory żadnej wiadomości o nim siostra nie miała.

Jest to obecnie nie młoda osoba, liczy bowiem około 50 lat wieku, a niespodziany spadek nie tyle ją ucieszył ile oszołomił, zwłaszcza, iż jest przedmiotem licznych owacyj ze strony krewnych, którzy przedtem nawet znać jej nie chcieli...

Słucha ona we wszystkiem swoich chlebodawców, u których już od lat 14-tu znajduje się w obowiązkach.

Kiedy p. Z. przed samym wyjazdem zaczepił ją, co myśli robić z pieniędzmi, oświadczyła, iż nic nie chce przedsięwziąć bez porady swoich państwa...

= Szczególne spotkanie.

W tych dniach w jednym ze szpitali, w pokoju mieszczącym dwa łóżka, nastąpiło dziwne spotkanie.

Dwaj koledzy szkolni, którzy przebyli z sobą 7 lat na jednej ławie, nie widzieli się przez lat przeszło 20.

Nagle w jednym dniu obaj znaleźli się w szpitalu i los ich pomieścił w jednym pokoju...

Przypadkowe to spotkanie, co prawda szczególne, osładza im chwile cierpień.

= Także wynalazek.

Jeden z tutejszych zapalonych „preferansistów”, od pewnego czasu cierpiący na ubezwładnienie lewej ręki, w której nie mógł dogodnie trzymać kart, wymyślił przyrząd ruchomy w kształcie wachlarza na nóżce, na którym ułożone karty, jak najswobodniej wyrzucać na stół można, a tem samem w zastępstwie ręki trzymać piki, trefle, kara i kiery!

Wynalazca, o ile wiemy, nie myśli się starać o przywilej wyłączności...

= Zmienna aura.

Po długotrwałych upałach temperatura ochłodziła się znacznie.

Wczoraj w południe termometr wskazywał zaledwie 14° R.

Samorodni metereologowie zapewniają, iż w okolicach „musiał” spaść grad...

= Z Wisły.

Poziom Wisły szybko się podnosi.

Wczoraj po południu poziom wody doszedł do stóp 9-ciu.

Według wiadomości otrzymanych przez administrację żeglugi parowej woda lekko przybiera.

Berlinki przy pomyślnym wietrze żywo dążą w górę rzeki.

Ruch holowniczy jest bardzo nieznaczny, a liczba berlinek w przystaniach warszawskich niewielka.

= Konfiskata.

W dniu wczorajszym na wszystkich rynkach produktów spożywczych dopełnioną została rewizja policyjno-sanitarna.

Znnleziono i skonfiskowano: 18 garncy zafałszowanej śmietany, 65 funtów ryb nieświeżych, 135 funtów zepsutego mięsa i 270 funtów zgniłych lub niedojrzałych owoców.

Przekupnie pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

= Zuchwała kradzież.

Znaczną kradzież spełniono w dniu wczorajszym na stacji towarowej kolei wiedeńskiej.

Z rana zajechało na stację z trzema wozami kilku furmanów po cement przysłany dla kupca Mahonbauma.

Zapytani o fracht furmani oznajmili, iż kupiec M. sam takowy przyniesie.

Magazynier, niepodejrzewając nic złego, pozwolił zabrać cement.

Furmani, naładowawszy na wozy 29 beczek cementu, śpiesznie odjechali...

W kilka godzin potem przybyli furmani od kupca M., lecz dowiedzieli się, iż jacyś ludzie cement już zabrali...

Przekonano się, iż pierwsi byli poprostu złodziejami, gdyż kupiec M. zrana nikogo na stację nie wysyłał.

Magazynier padł ofiarą oszustwa i z własnej kieszeni za swoją nieostrożność zapłaci przeszło 200 rs.

O spełnienie tej zuchwałej kradzieży podejrzani są trzej mieszkańcy gminy Czyste.

= Zniknięcie.

Jeszcze przed trzema dniami wyszła z domu Ludwika K., krewna państwa D. zamieszkałych na Podwalu i dotychczas nie powróciła.

Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

= Zatrucie.

W dniu onegdajszym u państwa X. na Marszałkowskiej cała rodzina, złożona z ośmiu osób, raczyła się grzybami, które przysłali im kuzyni z okolic Mrozów.

Wkrótce po obiedzie dwoje najmłodszych dzieci poczęło się skarżyć na boleści, czem przerażeni rodzice wezwali natychmiast lekarza.

Zanim lekarz przyszedł wszyscy potrosze zaczęli uczuwać wielkie osłabienie.

W pierwszej chwili siostra pani X. sądziła, iż są to objawy choleryczne.

Przybyły lekarz, po zbadaniu, przekonał się, iż ma tu do czynienia z zatruciem grzybami.

Dzięki tylko rychłej a energicznej pomocy, wszyscy zostali szczęśliwie uratowani.

= Awanturnik.

Na Marjensztadzie na przechodzących małżonków P. napadł jakiś nietrzeźwy człowiek i najprzód kobietę pchnął tak silnie, iż upadłszy straciła przytomność.

Następnie rzucił się na Mateusza P. i silnem uderzeniem zgruchotał mu ramię u prawej ręki.

Nędznik, zanim przybyła policja, zdołał bezkarnie umknąć.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Żelaznej spadło z wozu kilka butelek napełnionych kwasem siarczanym.

Gryzący płyn oblał powożącego Michała H., który uległ ciężkim poparzeniom na twarzy i obu rękach.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym o godzinie 6 i pół po południu na rogu Nowomiejskiej i Starego Miasta dorożkarz nr 72 najechał na przechodzącą przez środek ulicy siedmioletnią dziewczynkę Wiktorję Urbanowską.

Silnie pokrwawioną dziecinę, ze złamaną lewą nóżką, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Winnego zatrzymano.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na ulicy Czerniakowskiej Józef P., przybyły w odwiedziny do matki, nagle życie zakończył.

Przyczyną nagłej śmierci był anewryzm serca, na który P. cierpiał oddawna.

= **Wypadki.** Na Koszykach Michał S. upuścił kawał żelaza, który przetrącił mu lewą nogę.—Na Bugaju pod nrem 7 Izrael Z. zraniony został w głowę przez Srula L. tak ciężko, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych. —Na ulicy Freta pod nrem 44 zapaliły się nagromadzone w podwórzu beczki; ogień ugasili mieszkańcy.

= Wizytacja pasterska.

Z pod Józefowa nad Wisłą piszą do *Gaz. lub.*, iż JE. ks. biskup lubelski Wnorowski odbył niedawno wizytację parafij okolicznych.

W osadzie Opole JE. bawił dni trzy.

Do sakramentu bierzmowania przystąpiło 5,000 wiernych...

= Zapisy do szkoły.

Egzamina wstępne w gimnazjum męskiem w Piotrkowie rozpoczną się dnia 16-go sierpnia.

Miejsca wolne znajdują się w klasie przygotowawczej, czwartej, szóstej i ósmej.

Do klasy pierwszej, drugiej, trzeciej i piątej z powodu kompletu, nikt nie będzie przyjęty.

= Z Nowej Aleksandrji (Puław).

Koncert mający się odbyć w niedzielę zapowiada się nader pomyślnie.

Udział swój przyobiecał Aleksander Michałowski.

Fortepianu zaś Blüthnera udzieliła bezinteresownie firma Gebethnera i Wolfa.

Amatorzy i amatorki pod wodzą p. Zofji Borzymowskiej przygotowują się do godnego zaprodukowania talentów...

Chodzi tylko o poparcie ze strony publiczności...

= Zabawa.

Z Ciechocinka donoszą nam, iż w ubiegły poniedziałek odbyła się tam świetna zabawa w ściślejszem kółku inteligencji, goszczącej w tym sezonie.

Bal urządzono w sali hotelu Müllera.

Gospodyniami były panie D., hr. S., br. H., Si., marszałkowa Sz. z Litwy i Ka.

Królową balu okrzyknięto panią P.

Ochocze tańce trwały do białego dnia.

W końcu balu powzięto myśl urządzenia wycieczki i zabawy z celem dobroczynnym.

Podobno myśl ta niebawem w czyn się zamieni.

= Ojco i meżobójstwo.

Korespondent nasz z Siedlec pisze co następuje:

„W dniu 28-ym z. m. spełniono w Węgrowie straszliwą zbrodnię: syn z macochą w okropny sposób zamordowali męża i ojca.

Rzecz się miała w sposób następujący.

Przed kilkoma laty wzięty został do wojska jeden z mieszkańców Węgrowa, Antoni Kowalczyk, wysłany podówczas aż na granicę Chin, zkąd po upływie terminu służbowego powrócił do rodzinnego miasta.

K. znalazł w Węgrowie wiele zmian...

Matki już nie było, umarła, a ojciec ożenił się z drugą, bardzo młodą kobietą.

Między pasierbem i macochą zawiązał się występny stosunek, a ponieważ stary K. powziął jakieś podejrzenie, przeto, po wspólnej naradzie, postanowili go usunąć...

Sposobność do tego nadarzyła się szybko...

Obydwaj K. w pozornej komitywie wyjechali za interesem do Łozic, zkąd powracając, syn rzucił się na ojca i zaczął go dusić, dopóki stary nie popadł w omdlenie, które młody wziął za śmierć...

Przywiózłszy ciało ojca do Węgrowa w nocy, pasierb z macochą spostrzegli, iż mniemany trup daje znaki życia.

Zatkali przeto omdlałemu usta świeżym serem, na szyję zarzucili kawał postronka i—zadusili...

Po spełnionej zbrodni w wyrodnym synu ozwało się sumienie, nie czekając więc ani chwili pobiegł do sędziego śledczego i opowiedział mu wszystko...

Nastąpiło aresztowanie obojga zbrodniarzy i odstawienie ich do Siedlec.“

ZE ŚWIATA.

✕ **Powrót z Batawji.** Pod tym napisem czytamy w *Dz. pozn.* co następuje: „Liczna młodzież warszawska, która w roku 1882-im nieopatrznie porzuciła zajęcia celem szukania karjery w Batawji, obecnie powraca bez grosza wprawdzie, lecz z wielkim zasobem doświadczenia... Według jednego z wychodźców, uposażenie w służbie holenderskiej wiele pozostawia do życzenia, zmienny zaś klimat staje się powodem licznych chorób dla europejczyków. Młodzi awanturnicy siedzą obecnie na bruku, ponieważ porzucone przez nich posady, zostały już obsadzone. Jest to przestroga dla licznych aspirantów fortuny za morzem”.

✕ **Po latach dziesięciu** zebrali się w tych dniach w Krakowie, niezbyt licznie, pierwsi uczniowie założonej podówczas w tem mieście wyższej szkoły realnej, którzy w dniu 4-ym lipca roku 1874-go otrzymali świadectwa ze złożonych egzaminów dojrzałości. Spędziwszy dwa dni razem towarzysze szkolnej ławy, przyrzekli sobie spotkać się znów po latach dziesięciu, t. j. d. 4-go lipca r. 1894-go w Krakowie.

✕ **Do zakonu!** Królewski dyrektor muzyki Broer, długoletni nauczyciel śpiewu przy gimnazjum św. Macieja w Wrocławiu, wstąpił do zakonu jezuitów w Starejwsi w Galicji. Broer jest starcem 70-letnim. Krok jego, jak utrzymuje *Kur. pozn.*, wywołał w Wrocławiu wielką sensację.

✕ **W Węgrzech** w miejskim szpitalu obłąkanych w Mesdok posługacz zabił dębową pałką świeżo przyjętego obłąkanego ormjanina. Człowiek ten oddawna już żywił nienawiść ku całej rasie ormjańskiej, za to, iż kiedyś przez armeńczyków został obity.

✕ **Miasteczko Aarnangen** w Szwajcarji stać się ma wkrótce widownią procesu, wytoczonego kilku izraelitom o dręczenie zwierząt przy zabijaniu ich rytualnem przez rzezaków.

✕ **Smutną rocznicę** trzęsienia ziemi w Casamicioli obchodzono tam uroczyście. W punktach najbardziej dotkniętychi na wspólnych grobach ustawiono ołtarze i odprawiano przy nich ofiary pańskie. Jeden z ołtarzy znajdował się na miejscu na którem zasypany został biskup Menella. Wiernym udzielono zupełnego odpustu. Obchód zakończyła procesja po mieście w której rodziny poległych ze wszech stron Włoch przybyłe, wzięły udział...

✕ **Paryż** zyskać ma w roku przyszłym pierwszy teatrzyk letni (ogródkowy), połączony z huśtawkami, karuzelami, kręgielnią, strzelnicą, krokietem i wszelkiemi innemi błazeństwami.

✕ **Matuzal indyjski.** Wszystkie przykłady długowieczności, o których nam mówią tradycje, zaćmiewa Grathama radźa, którego historję podają księgi święte indjan. Grathama radża był królem, a zarazem świętym i pustelnikiem... Królem został mając 2 miljony lat wieku, następnie rządził 6,300,000 lat, poczem abdykował i prowadził przez 100,000 lat życie pustelnicze, którego na górze Asztapada dokonał. Księgi święte indyjskie nie podają niestety nazwiska domowego lekarza tego świętobliwego radży.

✕ **Partja taroka w wagonie.** Trzej podróżni jadący w jednym wagonie, dla zabicia czasu zabawiali się grą w taroka. Jeden z nich „kupił” właśnie trzy karty, gdy ukazał się konduktor i zażądał biletów... Pasażer machinalnie podał mu kupione karty, a konduktor odpowiadając na żart żartem wytłoczył na nich regulaminową dziurkę. Gracze oniemieli... Dalsza gra stała się niemożebną, bo innej talji kart nie było, a trzy zostały bardzo wyraźnie naznaczone! Aż nareszcie jeden z grających wpadł na myśl genjalną, ażeby poprosić konduktora o podziurawienie pozostałych 51 kart... Tym sposobem gra poszła dalej, któremu zaś z podróżnych szczęście służyło... milczy legenda.

Na powodzian
(na natychmiastowe rozdanie żywności).

W. J. rs. 1, Konrad Zywald za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa rs. 5.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

Nadesłane z Kijowa rs. 12, W. N. rs. 1.

Dla krawca z ulicy Kruczej.

Bezimiennie k. 30, M. P. rs. 3, M. Z. rs. 3 k. 30, urzędnicy III-go wydziału izby skarbowej warszawskiej rs. 3, T. k. 50, J. D. rs. 1 k. 50, Stanisław Prawdzic Cybulski rs. 1, M. K. rs. 3, bezimiennie rs. 1, A. k. 15, M. S. rs. 3, W. N. rs. 1, bezimiennie k. 50, bezimiennie rs. 1, Zofja J. rs. 1.

— *Schronienie nauczycielek* składa najgorętsze podziękowania i serdeczne „Bóg zapłać“ p. Poznańskiemu z Łodzi, za przysłanie sztuki kretonu i sztuki perkalu, również osobie młodej która bezimiennie złożyła łyżek 12 na rzecz Stowarzyszenia.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 1-go sierpnia.

Nad Brzeżanami (miasto w Galicji wschodniej, 12 mil od Lwowa, własność Potockich; *przyp. red.*) nastąpiło przerwanie chmury. Wezbrana woda przerwała groblę i zalała gościniec do Tarnopola. Powódź dotknęła 8 miejscowości, między temi najgroźniej Kąkolniki. Rzeka Lipa wzbiera bardzo gwałtownie.

Wiedeń 1-go sierpnia.

Jutro ogłoszonem zostanie rozporządzenie cesarskie co do bezprocentowej pożyczki dla Galicji.

Wiedeń 1-go sierpnia.

W dniu dzisiejszym zmarł tutaj Henryk Laube.

Rzym 1-go sierpnia.

Miasteczko Pontcalier, na wyspie Palmarji (w zatoce genueńskiej; *przyp. red.*) zostało izolowane przez wojsko.

Werona 1-go sierpnia.

Tutejsze seminarjum, wskutek wybuchłego w niem tyfusu, zostało zamknięte.

Londyn 1-go sierpnia.

Do *Times'ów* telegrafują z Fu Czeu, iż tamże panuje panika między cudzoziemcami, którzy, obawiając się gwałtów ze strony chińczyków, gotują się do samoobrony; kobiety porzucają miasto; konsul francuski przenosi się na kanonierkę.

Petersburg 1-go sierpnia.

Rozkaz ministra komunikacyj obwieszcza, iż rada ministerjum ma się składać z ogólnego zebrania oraz z dwóch wydziałów administracyjnego i technicznego, odpowiadających dwom głównym rodzajom działalności ministerstwa. Ważniejsze sprawy, mające związek z interesami innych dykasteryj, będą decydowane przy współudziale ich przedstawicieli oraz przy współudziale osób uwierzytelnionych od ziemstw, miast, stanu kupieckiego, przedsiębiorstw dróg żelaznych lub żeglugi parowej i innych gałęzi przemysłu. Minister komunikacyj wyjeżdża za granicę, czasowo zaś zarządzać będzie interesami ministerjum towarzysz ministra Hübbenet.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 1-go sierpnia, godz. 6 m. 25.

Słabym był w zasadzie, a szczególniej przy rozpoczęciu czynności giełdowych, ustrój ogólny. Nieco później uspakajające wiadomości co do stanu sanitarnego, pozwoliły wzmocnić się cokolwiek usposobieniu. Wartości spekulacyjne mocne, przy dążności zwyżkowej. Akcje kredytowe zyskały cztery marki. Wartości bankowe mniej chętnie kupowane. Kolejowe również nie zbyt dobrze. Francuzy słabiej przy stratach kursowych. Z rent obcych włoska i węgierska utrzymać się zdołały, inne zaniedbane. Wartości rosyjskie zaniedbane, jakkolwiek kursa mało różne. Ruble bez różnicy. Zyto w towarze gotowym o $1^1/_2$ marki niżej, na dostawę, bez zmiany.

Berlin 1-go sierpnia, godz. 5 m. 10 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	204.30
Weksle na Warszawę	203.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	204.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.50
Akcje kredytowe	529.—
Listy zastawne serja I-sza	61.60
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	147.—
Żyto na wiosnę	143.50

Petersburg 1-go sierpnia, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^7/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	217
„ „ II-ej emisji . .	$213^1/_2$
Półimperjały	8.23

Różnica pomiędzy kursami przez powyższe telegramy przyniesionemi a notowaniami dnia poprzedniego jest prawie żadna. W kursach weksli na Warszawę i Petersburg nie przenosi ona 10-iu fenigów na jedną lub drugą stronę. Również w wartościach rosyjskich nie ma jednostajności, jedne są nieco wyższe drugie nieco niższe. Dowodzi to tylko niezmienności sytuacji ogólnej, która przy wielkim braku działaczy giełdowych na polu walki doprowadza do tego, iż dążność jest niezdecydowana, a stosunek podaży do popytu mało określony i na każdą chwilę inny. Tak samo też dzieje się na giełdzie warszawskiej. W tych tedy warunkach nic innego spodziewać się nie można jak również bezczynności i bezzmienności kursów walut obcych przy niewyraźnem ich wahaniu się. Kursa dnia poprzedniego były: 204.30, 204.25, 525, 148.50, 143.50.

J. Wł.

Gdańsk 31-go lipca 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca .	7.87
„ „ na dostawę wiosenną	8.17
Żyto cena najwyższa za polskie . .	6.32
„ „ regulacyjna.	6.26
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.86
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 1-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 130—138, średnia 118—128, ordynaryjna 100—115.

Żyto: wyborowe 105 — 107, średnie 98—101, ordynaryjne 94—96.

Jęczmień: wyborowy 95—103, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyboroby 102—105, średni 96 — 100, ordynaryjny 90—95.

Gryka 90 — 96. **Groch** 100—115, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 1-go sierpnia 1884 roku.

Piątek—a więc ruch na targu zbożowym żaden.

Dostawy, jak zwykle, skromne bardzo i do normalnych cen doprowadzić niemogące.

Wystawiono ogółem na sprzedaż 200 korcy pszenicy i 180 żyta, po większej części osią i w małych partyjkach.

Z próbek niewiele też przedstawiono, nie było bowiem kupujących.

Usposobienie słabe dla pszenicy, bo i gatunki nie były świetne. Nowa trochę wilgotna starą zaś niebardzo kupować chciano, poszukując wyborowej tylko, której nie było.

Płacono za nową ciemnopstrą 8 rs., starą średnią dobrą 8.25 za korzec.

Żyto miało wprawdzie chętnych odbiorców lecz tylko w drobnych partjach na potrzeby danej chwili.

Ceny mocno się trzymały.

Płacono 6.15 do 6.30, a nawet przy końcu czynności targowych za małą partyjkę wyborowego zapłacono 6.45.

Ceny tej jednak za normę brać nie można, gdyż kupowano z koniecznej potrzeby i tą małą partją jeszcze się paru kupców podzieliło.

Owsa około 120 korcy w gatunkach dobrych a nawet wyborowych.

Cena 3.50 za korzec, a jeżeli zapłacono wyżej 3.75 to przy wymaganiu wyższej wagi.

Siana obfitość. Ceny niezmienione.

Płacono 40, 45 i 50 kop. za pud wedle gatunku.

Słomy również dużo.

Kupowano po $22^1/_2$, 25 do 28 kop. za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 31-ym lipca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wołowski,—Krzymuski, Marszałkowska 77,—Saul Szeinberg, Przejazd 13,—Suligowski, Grzybowska 36, —Maksymiljan Małyński,—Berek Herman,—Arnold Ohrzing,—Wagner i Pankowski,— Techniczny warsztat, Senatorska 16.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depez, winny przedstawić stacji telegaficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. R.*—Wkrótce będzie. Musimy zawsze dawać pierwszeństwo rzeczom bieżącym przed kwestjami, które nie mogą się przedawnić.

— *Ciekawej.* — Hr. Malatesta na imię Zygmunt. Jest on synem hr. Franciszka i Doroty z ks. Jabłonowskich. Panna młoda nosi imię Emmy, rodzi się zaś z hr. Stanisława Platera i ś. p. Marji z hr. Borchów.

— *Panu M. B.*—Nie interesujemy się zupełnie losami p. Mazurowskiej, występującej w Petersburgu w charakterze uczennicy Modrzejewskiej...

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz atacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 21 Іюля (2 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.